

Włodzimierz Mędrzecki

Polacy i ich Wołyń 1921-1939

Niepodległość i Pamięć 15/1 (27) [1], 125-151

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Włodzimierz Mędrzecki

Instytut Historii PAN
Warszawa

Polacy i ich Wołyń 1921-1939¹

Podjmując rozważania nad polskim Wołyniem w okresie międzywojennym musimy rozpocząć od stwierdzenia, że zdecydowana większość polskich środowisk społecznych i ugrupowań politycznych stała na stanowisku, iż Polska ma niezbywalne prawa, a nawet obowiązek walczyć o włączenie tej krainy do odbudowywanego państwa polskiego. Powoływano się na historię i dotychczasowy dorobek kultury polskiej, lecz i na argumenty współczesne – interesy mieszkających tu Polaków, potrzeby geopolityczne państwa, potencjalne korzyści ekonomiczne dla gospodarki narodowej, wreszcie misję poszerzania granic cywilizacji Zachodu. Dostrzegano fakt, że (zdecydowana) większość mieszkańców Wołynia to prawosławni (dla jednych Rusini, dla innych Ukraińcy, dla jeszcze innych Wołyniacy), jednak nie uważano tego za czynnik podważający prawa Polaków do ziemi, „którą poita krew wielu pokoleń rycerzy kresowych” i która wydała Słowackiego. Problemem był jedynie sposób, w jaki należało zapewnić sobie przychylność tej ludności. Dla prawicy gwarancją sukcesu miały być rządy „ojcowskie” surowe, ale sprawiedliwe, dla centrum i lewicy przekonywanie, że nie bolszewicy, ale demokratyczna Polska może zagwarantować podstawowe prawa i wolności obywatelskie oraz dać możliwości awansu społecznego i materialnego.

Wołyń był postrzegany jako niwa, na której Polacy pracowali od wielu pokoleń, czasem osiągając sukcesy i poszerzając swój „stan posiadania”, czasem, jak w dobie zaborów, heroicznie broniąc wcześniej zdobytych pozycji. Patrząc z tego punktu widzenia musimy dostrzec, że swoboda podejmowania decyzji ówczesnych bohaterów

¹ Wołyń w okresie międzywojennym jest od lat przedmiotem badań historyków polskich i ukraińskich. Janina Stobniak-Smogorzewska, Jadwiga Sawicka, Jan Kęsik, Mariusz Marszewski, Mykoła Kuczerepa i piszący te słowa w swoich publikacjach zawarli wiele podstawowych informacji charakteryzujących województwo wołyńskie od strony narodowościowej, administracyjnej, politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Dla przykładu: J. Kęsik, *Województwo wołyńskie w świetle liczb i faktów*, „Przegląd Wschodni” 1997, t. 4, z. 1, s. 99-198; M. Kuczerepa, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec Ukraińców na Wołyniu w latach 1921-1939*, „Przegląd Wschodni” 1997, t. 4, z. 1, s. 139-154; M. Marszewski, *Narody i nacjonalizm według Ernesta Gellnera a konflikt polsko-ukraiński na Wołyniu do 1939 roku*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 1998, z. 12-13, s. 73-107; J. Sawicka, *Wołyń poetycki w przestrzeni kresowej*, Warszawa 1999; J. Stobniak-Smogorzewska, *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920-1945*, Warszawa 2003. Nie chcąc powtarzać rzeczy już powszechnie znanych, a w każdym razie łatwo osiągalnych, postanowiłem dokonać próby wstępnej rekonstrukcji czynników, które ukształtowały stosunek Polaków do Wołynia w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej. Chciałbym, by tekst ten był traktowany jako ciąg dalszy rozważań podjętych w artykule: *Polityka narodowościowa II Rzeczypospolitej a antypolska akcja UPA w latach 1943-1944*, [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943-1944. Fakty i interpretacje*, red. naukowa G. Motyka i D. Libionka, Warszawa 2002, s. 14-18.

wydarzeń, którzy postrzegali siebie samych jako kolejną zmianę w długiej sztafecie pokoleń, była bardzo ograniczona. Wydaje się przy tym, że wobec tej okoliczności oraz determinacji, z jaką Polacy, niezależnie od poglądów politycznych i pozycji społecznej walczyli o Wołyń w latach 1917-1920, a potem pracowali nad jego integracją z innymi dzielnicami Drugiej Rzeczypospolitej, bezprzedmiotowe jest stawianie pytań o to, czy może z perspektywy dziejowej nie byłoby lepiej, gdyby Polacy powściągnęli swe ambicje terytorialne, choćby na tym odcinku. Równie sensowne byłoby pytanie o możliwość przestawienia dorosłego tygrysa na dietę wegetariańską.

Bezwarunkowe przekonanie Polaków do ich praw w stosunku do Wołynia owocowało poczuciem pełnej odpowiedzialności za jego stan i dalsze losy. Polacy walcząc o Wołyń (i Polesie) doskonale zdawali sobie sprawę ze stopnia cywilizacyjnego i społecznego zapóźnienia tego rejonu w stosunku do ziem Polski centralnej. Traktowali to jako wielkie wyzwanie, któremu państwo oraz naród panujący musieli sprostać.

Zadania, jakie stały przed Polakami przystępującymi do pracy na wołyńskiej „niwie kresowej” były godne Heraklesa. Najpilniejszym z nich była budowa sprawnego, nowoczesnego aparatu państwowego i samorządowego, co było warunkiem objęcia realnej kontroli nad krajem oraz podjęcia jakiegokolwiek sensownej polityki państwa w stosunku do Wołynia. Zadanie było tym trudniejsze, i pilniejsze zarazem, że nie można było sięgnąć po dorobek sprzed 1914 roku, jak w Galicji czy z okresu wojny, jak w przypadku Królestwa Polskiego. Trzeba było prawdziwie heroicznego wysiłku, by w okresie kilku lat 1920-1924 zorganizować i zapewnić stabilną pracę nie tylko administracji ogólnej i policji, lecz także wymiaru sprawiedliwości, służb skarbowych, władz oświatowych i sieci szkół, służby leśnej, poczty, kolei państwowej, wreszcie władz samorządowych miast i gmin wiejskich. Praca była tym trudniejsza, że trzeba w niej było nieustannie godzić miejscową tradycję prawną i mocno osadzone w tradycji stanowej stosunki społeczne z nowoczesnym prawodawstwem wprowadzanym przez władze ustawodawcze i administrację centralną Drugiej Rzeczypospolitej. Jednocześnie wielkim problemem był język funkcjonowania instytucji publicznych. Ludność miejscowa często nie znała polskiego a funkcjonariusze publiczni – ukraińskiego. Praktycznym wyjściem było stosowanie rosyjskiego, ale, co zrozumiałe, traktowano to jako ostateczność.

Raz po raz stykamy się z powszechnym w okresie międzywojennym, a następnie przejętym przez historiografię powojenną stereotypem kresów, jako miejscem karier rozmaitych typów spod ciemnej gwiazdy i zesłania dla urzędników, którzy w Polsce zachodniej lub centralnej okazywali się kompletnymi ofermami, albo też mieli na sumieniu grzeszki – zbyt duże by im pobłażać, ale zbyt małe by wyrzucić ze służby państwowej². Analiza różnorodnych źródeł nie pozostawia jednak wątpliwości, że stereotyp ów wymaga weryfikacji.

Z pewnością, w pierwszych latach niepodległości kadry formującego się aparatu państwowego i instytucji publicznych były dalekie od ideału. Ponieważ miejscowych sił o kwalifikacjach niezbędnych do pracy w nowoczesnej administracji, oświacie etc. było jak na lekarstwo – korzystano z oferty niemal każdego, kto się zgłaszał. Często byli to ludzie uczciwi i kompetentni, jednak nie brakowało i pomyłek. Wielu uchodźców ze wschodu poszukujących pracy w administracji, oświacie czy instytucjach finansowych posiadało wysoki poziom kultury osobistej wiedzy ogólnej, znajo-

2 Por. I. Kaflński, *Problem inteligencji na Ziemiach Wschodnich*, „Rocznik Ziemi Wschodnich i Kalendarz na rok 1937”, Warszawa 1936, s. 233-239.

mość języków obcych, ale żadnego doświadczenia zawodowego. Ogólny bałagan i trudności w przepływie informacji tworzyły też wymarzoną przestrzeń aktywności rozmaitych oszustów i osób zdemoralizowanych. Zdarzały się nawet przypadki, że do pracy w urzędach państwowych i samorządowych przyjmowano osoby poszukiwane przez wymiar sprawiedliwości. Jednak w 1923 roku, kiedy zakończono kompletowanie obsady niższych i średnich szczebli administracji państwowej i samorządowej sytuacja uległa istotnej zmianie. Od tego momentu liczba stanowisk (poza nauczycielskimi) wzrastała bardzo powoli, a nowych kandydatów do pracy przybywało z roku na rok. Rozpoczął się, trwający przez całe dwudziestolecie międzywojenne proces systematycznego podnoszenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji pracowników służby publicznej na Wołyniu. Stopniowo eliminowano pracowników nie posiadających wymaganych kwalifikacji, wykształcenia, obywatelstwa polskiego etc. Na ich miejsce czekało wielu kandydatów. Zazwyczaj młodzi absolwenci szkół średnich, a nawet wyższych rozpoczynający karierę zawodową. Często były to osoby już mieszkające na Wołyniu, ale także osoby z zewnątrz, które nie zdołały znaleźć pracy w miejscu zamieszkania. Co więcej, dane z lat 30. pozwalają na sformułowanie wniosku, że osoby już zatrudnione na niższych lub średnich szczeblach aparatu państwowego raczej nie zmieniały już pracy, starając się co najwyżej awansować w hierarchii urzędu. Zwykle zakładały rodziny, stabilizowały swą sytuację mieszkaniową, wychowywały dzieci i posyłały je do miejscowej szkoły. Co więcej, w latach 30. wyraźnie wzrosła liczba osób, które po przejściu na emeryturę pozostawały na Wołyniu i na miejscowym cmentarzu szukały miejsca wiecznego spoczynku³.

Inaczej wyglądała sprawa obsady wyższych stanowisk instytucji publicznych – wysokich urzędników województwa, starostów, szefa okręgowej Izby Skarbowej, kuratora okręgu szkolnego, wojewódzkiego komendanta policji, szefa lasów państwowych etc. – w sumie kilkudziesięciu najważniejszych osób w województwie. Zdecydowana większość z nich była osobami z zewnątrz, które trafiały na Wołyń w ramach ogólnopolskiej polityki kadrowej władz centralnych. Warszawa starała się nie dopuszczać do sytuacji, w której któryś z urzędników wysokiego szczebla zbytnio „zasiedział się” w jakimś miejscu. Dlatego też starosta np. z Mławy był po jakimś czasie przenoszony do Kowla, by stamtąd trafić do Buczacza etc. Oczywiście Wołyń nie był pierwszy na liście marzeń wyższych urzędników Rzeczypospolitej, ale trzeba z całą mocą podkreślić, że polityka rotacji kadrowych Drugiej Rzeczypospolitej była, z punktu widzenia Wołynia bardzo korzystna. Dzięki niej trafiali tu ludzie o wysokich kwalifikacjach, dla których sukces był jednym z warunków dalszego awansu.

Istotną korektę w ruchu kadrowym wyższych urzędników na Wołyniu wprowadził na pewien czas Henryk Józewski. Starał się on stworzyć możliwie stabilny zespół współpracowników ideowo wspierających tzw. „politykę wołyńską”, którzy byli wyłączeni z ogólnopolskiego ruchu kadrowego. Chodziło między innymi o kierownictwo urzędu wojewódzkiego, Kuratorium Oświaty, Kuratora Liceum Krzemienieckiego, jak też grupę starostów i wicestarostów powiatowych.

Najważniejszym argumentem, który każe wysoko oceniać poziom fachowy i zaangażowanie kadr polskich na Wołyniu jest dorobek, jaki wypracowano w krótkim stosunkowo okresie. Stosunkowo najłatwiejsza była budowa struktur administracji państwowej, wojska i policji. Powielały one wzorce ogólnopolskie, czerpały na swe potrzeby z budżetu centralnego i uczestniczyły w ogólnopolskim ruchu kadrowym. Za

³ Zjawiska te starałem się analizować i przedstawić w pracy: W. Mędrzecki, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005.

poważne osiągnięcie należy natomiast uznać dorobek samorządu miejskiego i terytorialnego (w pracę którego zaangażowani byli przedstawiciele wszystkich narodowości Wołynia). Od połowy lat 20. samorządy nie tylko sprawnie zarządzały sprawami bieżącymi, ale podejmowały ambitne plany inwestycyjne. W okresie wielkiego kryzysu większość miast stanęła na krawędzi bankructwa, jednak od 1935 r. prace ruszyły ze zdwojoną energią⁴. Samorządy finansowały szkolnictwo (m.in. gimnazja w Krzemieńcu i w Horochowie), prowadziły własną działalność gospodarczą (elektrownie, betoniarnie), wspierały spółdzielcze inicjatywy gospodarcze.

Jednak za największe osiągnięcie w dorobku państwa polskiego na Wołyniu w okresie międzywojennym uznać należy budowę struktury szkolnej. W stosunkowo niedługim czasie uruchomiono około 2000 państwowych szkół powszechnych, 10 średnich szkół ogólnokształcących oraz kilka szkół zawodowych (najbardziej znaną z nich była Szkoła Geodezyjna i Miernicza w Kowlu). Pracowało w nich łącznie około 4,5 tys. nauczycieli. Był to znaczny wysiłek organizacyjny i finansowy. W sumie w okresie międzywojennym wybudowano na Wołyniu ponad 1000 budynków szkolnych. Zwykle koszty inwestycji pokrywały wspólnie państwo, samorząd, rozmaite organizacje i komitety społeczne oraz okoliczni mieszkańcy (często w formie pracy własnej). Szczególne miejsce wśród inicjatyw na polu oświaty zajmowało Liceum Krzemienieckie, utworzone, czy raczej odnowione, decyzją Naczelnika Państwa w 1920 roku. W ciągu kilkunastu lat stało się nowoczesną placówką edukacyjną, w skład której wchodziła średnia szkoła ogólnokształcąca, seminarium nauczycielskie oraz szkoły zawodowe, kształcąca jednocześnie kilkuset uczniów różnych narodowości i wyznań religijnych. Jednocześnie Liceum było autorem wielu inicjatyw o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim. Stworzyło dwa przeznaczone dla młodzieży wiejskiej Wołynia Uniwersytety Ludowe. Organizowało krzemienieckie życie kulturalne, sportowe i turystyczne. W dużej mierze za sprawą pracowników Liceum w latach 30. Krzemieniec stał się ofiarą prawdziwej epidemii amatorskiej fotografii artystycznej. Charakter ogólnopolski miały organizowane przez Liceum coroczne Wakacyjne Ogniska Muzyczne i Plastyczne, w których brali udział wykładowcy i artyści oraz nauczyciele i działacze kulturalni z całego kraju. Liceum jako instytucja oraz jego kadra pedagogiczna była jednym z filarów Wołyńskiego Towarzystwa Naukowego. Ukoronowaniem dwudziestoletniej aktywności Liceum były zaplanowane na cały 1939 rok obchody 130 rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego⁵.

Działalności państwa i rozmaitych instytucji publicznych doraźnie najbardziej doskwierał katastrofalny stan infrastruktury niezbędnej dla tworzenia i sprawnego funkcjonowania aparatu państwowego. Odziedziczone po państwie rosyjskim budynki użyteczności publicznej były zdecydowanie nieliczne, a istniejące – najczęściej niedostosowane do wymogów nowoczesności. Po zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb bieżących, mniej więcej od połowy lat 20. państwo i związki samorządowe przystąpiły do budowania nowych siedzib – urzędów starościąńskich i gminnych, magistratów, posterunków policji, urzędów skarbowych, szkół, poczt, a w latach 30. także ośrodków zdrowia⁶.

4 W. Mędrzecki, *Socjotopograficzne przemiany miast Wołynia w okresie międzywojennym*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1995, nr 1.

5 Najwięcej informacji o Liceum i jego kadrze nauczycielskiej i absolwentach można znaleźć w: „Biesiada Krzemieniecka”, zeszyt 3. *Liceum Krzemienieckie 1920-1939*, Londyn 1998.

6 Przed 1914 rokiem na Wołyniu publiczna służba zdrowia ograniczała się do lekarzy powiatowych oraz kilku bardzo słabo wyposażonych szpitali. W okresie międzywojennym postęp był powolny, tym niemniej znaczący. Pod koniec lat 30. działało w województwie 16 ośrodków zdrowia, 16 stacji opieki nad matką i dzieckiem oraz 55 przychodni lekarskich. Trzydzieści dwa szpitale, w tym 19 powiatowych, posiadały około 1400 łóżek. Łącznie na Wołyniu praktykowało 359 lekarzy i 120 felczerów, *Wołyn w liczbach*, Łuck 1939.

Jeszcze większym problemem, nie tylko z punktu widzenia sprawności władzy, był w początkach okresu międzywojennego rozpaczliwy wprost stan infrastruktury łączności, komunikacji i transportu. Jedyłą sprawną sieć szlaków komunikacyjnych tworzyły linie kolejowe zapewniające połączenie granicy wschodniej z Warszawą (przez Kowel, Równe) oraz Wołyń z Wilnem (przez Brześć i Sarny). Jednak już połączenie kolejowe Wołyń z Lwowem (przez Stojanów) trzeba było zbudować (1928). Prawdziwy problem mieli wszyscy, którzy musieli do stacji kolejowej dojechać (często kilkadziesiąt kilometrów). W początkach lat 20. sieć dróg utwardzonych Wołyń ograniczała się do szosy Brześć-Kowel-Łuck-Równe-granica wschodnia z odgałęzieniem do Dubna i Krzemieńca. Pozostałe dziesiątki tysięcy kilometrów szlaków komunikacyjnych to drogi gruntowe. Często od roztopów do później wiosny i od jesieni do pierwszych mrozów słabo przejezdne, zwłaszcza dla bardziej nowoczesnych i cięższych od chłopskiej furmanki pojazdów. Trzeba też pamiętać, że zwłaszcza w latach 20. można było utonąć w błocie nie tylko na szlaku, ale i w największych miastach Wołyń. To, co można było zrobić bez wielkich nakładów – przede wszystkim stworzenie ogólnowojewódzkiej sieci telefonicznej zrobiono stosunkowo szybko (1925). Do końca okresu międzywojennego udało się też zbudować całkiem przyzwoitą sieć urzędów pocztowych (co miało znaczenie nie tylko ze względu na korespondencję, lecz także możliwości skorzystania z telefonu, telegrafu oraz prenumeraty prasy).

Największym problemem była budowa dróg wymagająca ogromnych nakładów. Niestety, ze szkodą dla Wołyń, władze państwowe uznały za priorytetowe inwestycje w Polsce centralnej oraz w województwach wileńskim i nowogródzkim, a samorządy były zbyt biedne na samodzielne podejmowanie takich wyznań. W efekcie jedyne dwie większe ukończone inwestycje drogowe dwudziestolecia, to trasy Łuck-Włodzimierz-Hrubieszów (z kamienia tłuczonego) oraz Dubno-Brody. Trzeba jednak pamiętać, że w drugiej połowie lat 30. przystąpiono do kolejnych inwestycji. Najważniejszą była wewnątrzwołyńska szosa Kowel-Włodzimierz-Horochów-Krzemieniec. Pracowano również nad połączeniem Równego i Kostopola. O ile w latach 1922-1935 zbudowano w województwie 162 km państwowych i 294 km samorządowych dróg o twardej nawierzchni (średnio 32 km w roku), to w 1936 r. ukończono utwardzanie nawierzchni 53, w 1937 – 97, a w 1938 – 109 km dróg⁷. Szybciej, niż w przypadku szos poprawiał się stan ulic w granicach miast. Władze samorządowe od połowy lat dwudziestych systematycznie inwestowały w brukowanie przynajmniej centralnych punktów miasta, a także organizowały betoniarnie produkujące krawężniki i płyty chodnikowe. Nawet wielki kryzys gospodarczy, choć na pewien czas spowolnił, to nie zatrzymał tych prac.

Za ważny element dorobku dwudziestolecia międzywojennego na polu infrastruktury należy uznać stosunkowo szybką elektryfikację (głównie miast) województwa, które w 1938 r. miało 67 elektrowni. W drugiej połowie lat 30. podjęto nawet prace nad budową wołyńskiej sieci energetycznej (z perspektywą włączenia jej do powstającego systemu ogólnokrajowego). Plan zakładał wybudowanie trzech dużych elektrowni, które zastąpiłyby część niewielkich i nieekonomicznych zakładów miejskich⁸. Powstanie sieci przesyłowej dawało możliwości elektryfikacji wsi.

Najważniejszym ograniczeniem tempa modernizacji infrastruktury wołyńskiej był brak kapitału. Mieszkańcy Wołyń generalnie nie dysponowali ani wielkim majątkiem,

⁷ *Wołyń w liczbach*, s. 57.

⁸ J. Wasilewski, *Elektryfikacja Wołyń*, „Wołyń” 1939, nr 2.

ani dochodami. Widać to wyraźnie, gdy spojrzymy na płacone przez nich podatki państwowe. W drugiej połowie lat 30. dochody skarbu państwa z województwa wołyńskiego wyniosły w roku 1935 17,2 mln, w 1936 21,2 mln, a w 1937 – 19,4 mln⁹. I tak, na przykład wymiar podatku gruntowego na Wołyniu na 1938 rok wyniósł 2,8 mln zł, gdy w porównywalnym w tym przypadku województwie lubelskim – 5 mln. Podatku od nieruchomości miał Wołyń zapłacić 1,5 mln (przy 33 tysiącach płatników), gdy województwo warszawskie (bez Warszawy) 2,8 mln (przy 32,5 tys. płatników). Stosunkowo niskie podatki płacili wołyńscy przemysłowcy, rzemieślnicy i handlowcy. Niewielka, bo licząca około 26 tys. osób (w 1936 r.) była też liczba płacących podatek dochodowy. W kieleckim było to ponad 110 tys., lwowskim ponad 70 tys., lubelskim 31 tys. Biorąc pod uwagę koszty bieżącego utrzymania instytucji państwowych pracujących na Wołyniu możemy bez obawy popełnienia błędu stwierdzić, że przez cały okres międzywojenny województwo wołyńskie było beneficjentem, a nie płatnikiem na rzecz budżetu państwa¹⁰. Danina mieszkańców na rzecz samorządów, także uzależniona od majątku i dochodów mieszkańców także pozostawała niska. Dochody zwyczajne wszystkich związków samorządowych Wołynia wyniosły w roku budżetowym 1931/1932 19,8 mln zł, w 1936/1937 – 17,6 mln, a w roku 1937/1938 – 20,1 mln zł. Dochody te zazwyczaj z trudnością starczały na zapewnienie bieżącego funkcjonowania instytucji samorządowych. Wszelkiego typu inwestycje były finansowane z subwencji, dotacji lub kredytów. W 1936/1937 samorzady otrzymały tą drogą 6,7 mln zł, a rok później 5,4 mln zł¹¹.

O roli nakładów budżetowych w procesie modernizacji Wołynia, a jednocześnie wysiłku inwestycyjnym władz samorządowych świadczyć może czteroletni plan inwestycyjny opracowany wspólnie przez administrację państwową i samorzady województwa wołyńskiego na lata 1937-1940. Przewidywał on roczne inwestycje wartości 33 mln złotych, z czego 11 mln miało pochodzić ze środków samorządowych, a 22 mln z budżetu państwa¹². W roku 1937 udało się wykonać inwestycje na sumę ponad 14 mln zł.

W miarę upływu czasu wzrastała także liczba inwestycji podejmowanych przez osoby prywatne, firmy, organizacje społeczne, społeczności religijne. W wielu parafiach katolickich podejmowano remonty już istniejących lub budowano nowe kaplice i świątynie. Najbardziej znaną stał się kościół pod wezwaniem Św. Stanisława w Kowlu, zbudowany ze składek społecznych jako votum za odzyskanie przez Polskę niepodległości i przynależność Wołynia do Rzeczypospolitej¹³. Zamożniejsze organizacje społeczne –

9 *Wołyń w liczbach*, s. 65.

10 Wprost pisał o tym pracownik Urzędu Wojewódzkiego odpowiedzialny za drogi, inż. Boryssowicz – „Na razie kapitały inwestycyjne Wołyni zmuszony jest częściowo czerpać z Polski Zachodniej i Środkowej. Przykładem takiego stanu rzeczy może służyć sprawozdanie Funduszu Pracy za rok 1936/1937, według którego wpływy z tytułu opłat i składek wyniosły na Wołyniu 1 054 000 zł, a bezpośrednie wydatki, nie licząc sum przekazanych przez FP za pośrednictwem innych resortów wyniosły 3 019 000 zł. To samo w większej lub mniejszej mierze dzieje się w dziedzinie inwestycji, finansowanych bądź przez inne resorty państwowe, bądź przez przedsiębiorstwa prywatne. Państwo prowadzi więc na Wołyniu politykę nakładową – dokłada do tej z natury bogatej dzielnicy, żeby ją podnieść gospodarczo i postawić na równi chęby z ziemiami Polski środkowej”: S. Boryssowicz, *Potrzeby inwestycyjne i plany inwestycyjne województwa wołyńskiego*, „Rocznik Ziemi Wschodnich i Kalendarz” 1938, s. 206.

11 *Wołyń w liczbach*, s. 63.

12 S. Boryssowicz, *Potrzeby inwestycyjne i plany inwestycyjne województwa wołyńskiego*, „Rocznik Ziemi Wschodnich i Kalendarz” 1938, s. 208.

13 Zob. E. Rachwałski, *Kowel. Przewodnik historyczny*, Wrocław 2004.

jak Polska Macierz Szkolna czy Związek Osadników budowały gmachy szkolne, bursy, obiekty sportowe. Przez całe dwudziestolecie narastał indywidualny ruch budowlany¹⁴. Zapoczątkowali go mieszkańcy Wołynia pozbawieni dachu nad głową przez wojnę oraz osadnicy cywilni i wojskowi, potem zaczęli inwestować miejscowi przedsiębiorcy oraz stabilizujący swą pozycję społeczną i materialną przybysze.

Przy uznaniu dla znacznego wysiłku inwestycyjnego państwa, samorządów i stowarzyszeń, i osób indywidualnych trzeba jednak pamiętać, że zaledwie zapoczątkował on proces modernizacji Wołynia, który także w 1939 roku znacząco odbiegał in minus od średniej ogólnokrajowej.

Od początku okresu międzywojennego dla wszystkich było jasne, że warunkiem likwidacji, a choćby zmniejszenia tego dystansu nie są dotacje z zewnątrz, ale radykalne podniesienie poziomu rozwoju gospodarczego. Możliwości działania w tej materii były ograniczone mizerną dostępnymi środkami finansowymi. W latach dwudziestych władze państwowe były w stanie przyznać niewielkie środki wspomagające odbudowę zniszczeń wojennych i zapoczątkować budowę sieci państwowej służby weterynaryjnej. Najważniejszą inicjatywą państwa w latach 20. było podjęcie i energiczne prowadzenie akcji likwidacji serwitutów, powszechnych do 1914 roku. Samorzady w miarę możliwości finansowały działalność organizacji wiejskich i gospodarczych, i oświatowych, finansowały niższe szkoły rolnicze, zaczęły organizować sieć punktów unasienniania zwierząt. Systematyczną i planową pracę nad podniesieniem poziomu rolnictwa wołyńskiego podjęto z inicjatywy Henryka Józewskiego. Wojewoda przyjął, że podstawowymi warunkami dla uzyskania realnego unowocześnienia rolnictwa wołyńskiego są: a) komasacja, b) melioracja, c) sprawna i tania sieć skupu produktów rolnych, d) oświata rolnicza. Dla realizacji bardzo kosztownych prac komasacyjnych i melioracyjnych Józewski uzyskiwał corocznie znaczące dotacje z budżetu państwa. Pozwoliło to do końca okresu międzywojennego dokonać komasacji większości ziemi chłopskiej i melioracji około 100 tys. ha gruntów rolnych¹⁵. Likwidacja serwitutów, komasacja i melioracja, w połączeniu ze stałą intensywną akcją na rzecz podnoszenia oświaty rolniczej zaowocowała zmianami w sposobach gospodarowania drobnymi rolnikami. W latach 30. praktycznie zrezygnowali oni z trójpółki ugorowej, coraz częściej stosowali orkę płaską, nawozy zielone, kwalifikowane ziarno siewne dostarczane przez samorzady i organizacje rolnicze, doskonalili rasy zwierząt hodowlanych, wprowadzali na pola i do ogrodów nowe rośliny uprawne.

Także w sektorze pozarolniczym następowały pozytywne przemiany. Znaczącą rolę w gospodarce województwa odgrywały państwowe i samorządowe kamieniołomy (Janowa Dolina, Klesów). Pojawiła się pewna grupa dużych zakładów produkujących na rynek ogólnopolski, a nawet eksport (zakłady przemysłu drzewnego Liceum Krzemienieckiego, Bekoniarnia w Dubnem). Po przezwycięzeniu kryzysu zaczęła szybko wzrastać liczba przedsiębiorstw mniejszych, ale nowoczesnych – wykorzystujących siłę maszyn i zatrudniających kilku-kilkunastu pracowników najemnych. W większych miastach z roku na rok wzrastała liczba nowoczesnych przedsiębiorstw handlowych i usługowych. Wiele z nich było filiami firm o zasięgu ogólnopolskim, niektóre zakładały osoby z zewnątrz zdecydowane na osiedlenie się na Wołyniu. Ważnym zjawiskiem

14 W roku 1935 wybudowano w miastach na Wołyniu 307 budynków, w 1936 – 380. Danych dla lat następnych nie ma, ale można sądzić, że tendencja wzrostowa była podobna, jak w przypadku inwestycji drogowych. *Wołyń w liczbach*, s. 11.

15 *Wołyń w liczbach...*, s. 18.

ekonomicznym był rozwój sieci banków i instytucji finansowych działających na terenie województwa. Wyrazem świadomej polityki władz państwowych i samorządowych było organizowanie od 1930 roku corocznych Targów Wołyńskich w Równem¹⁶.

Budowie instytucji życia publicznego i rozwojowi infrastruktury towarzyszył rozwój i krzepnięcie polskiego środowiska społecznego. Polacy miejscowi i niemała część osób, które przybyły na Wołyń w latach 20. szybko stworzyli nową społeczność, która na Wołyniu czuła się u siebie, posiadała własny styl życia, własną hierarchię i autorytety. Do powszechnie znanych i szanowanych Wołyńiaków należeli między innymi biskup Adolf Szelażek, długoletni wicewojewoda, Stanisław Konopacki, nauczyciel i działacz kulturalny redaktor „Rocznika Wołyńskiego” – Jakub Hoffman, ziemianie i politycy Tadeusz Dworakowski i Tadeusz Krzyżanowski, łucki adwokat Aleksander Rostocki, znani działacze ruchu osadników wojskowych jak Antoni Staniewicz, Leon Suchorzewski i Bolesław Podhorski, długoletni starosta i kurator Liceum Krzemienieckiego Stefan Czarnocki, czy wreszcie łucki lekarz Franciszek Miłaszewski zmarły w roku 1934. Obok elity wołyńskiej każde miasto posiadało w latach 30. swoje własne „towarzystwo” kształtujące miejscową opinię publiczną. Wymienione osoby w istotny sposób odróżniały się od wielu gwiazd występujących „gościnnie” – wybitnych niekiedy postaci, które przybywały na Wołyń z zewnątrz i po zakończeniu swej misji wyjeżdżały w świat. Listę takich osób otwierali wojewodostwo Henryk i Julia Józewscy, którzy mimo znacznych wysiłków nie zostali uznani przez Polaków wołyńskich za „swoich”. Podobnie jak Joachim Wołoszynowski, Józef Śleszyński, Kwiryn Mańkowski, Juliusz Poniatowski czy Józef Łobodowski. Jednak i przybysze odgrywali istotną rolę w życiu polskiego Wołynia. Dawali miejscowym możliwość zapoznania się z tym, co mówi się, myśli się, czyta i nosi się, jak spędza się wolny czas w Warszawie czy Lwowie.

Pod koniec lat 30. dało się żyć na Wołyniu całkiem wygodnie i „po polsku”. Administracja, policja, poczta oraz połączenia kolejowe z Lublinem, Lwowem i Warszawą działały sprawnie, do kościoła katolickiego było z reguły niedaleko, wszelkich zakupów można było dokonać w sklepach prowadzonych przez Polaków, zaś po pracy czytano warszawskie i lwowskie gazety w kawiarniach, przy dźwiękach muzyki nadawanych przez Polskie Radio. Scholaryzacja dzieci polskich przekraczała 95%, a trudności z bursami w większych miastach dla uczniów i studentów Wołyni dzielił z całą resztą prowincji polskiej. Również z opieką zdrowotną nie było najgorzej. Co prawda na skomplikowane kuracje trzeba było jeździć do Warszawy lub Lwowa, ale z bieżącymi, rutynowymi dolegliwościami radzono sobie w miejscowej ubezpieczalni. W większych miastach dało się nawet rodzić w nowoczesnych, specjalistycznych klinikach. Na świeżo wyłożonych betonową kostką chodnikach centralnych ulic, w nowo urządzonych parkach, nowoczesnych cukierniach i kawiarniach, w urzędach, eleganckich sklepach niepodzielnie panował język polski. Biedne interesy żydowskie były systematycznie wypierane z eleganckich fragmentów miasta. Także ukraińscy chłopcy nie mieli czego tutaj szukać.

Podsumowując krótko: znacznym wysiłkiem organizacyjnym i inwestycyjnym państwa, samorządów i inwestorów prywatnych, udało się zbudować nowy, polski Wołyń. Jego treść społeczną tworzyła rosnąca liczebnie z roku na rok, związana coraz liczniejszymi więzami z regionem i głęboko przekonana o zasadności praw polskich do tej ziemi społeczność polska. Jeden z korespondentów „Wołynia” napisał w marcu

16 T. Górnicki (red.), *Ilustrowany przewodnik po mieście Równem*, Równem 1937, s. 22-26.

1939 r.: „Dzisiaj, kiedy otwieram czasem Szajnochę i czytam jego „Zdobycze pługa polskiego”, myślę, że tu na Wołyniu zdobycze polskiego ducha były niemałe. Że ducha tego przeznaczeniem jest niezmienny, nie dający się zniszczyć powiew na Wschód. I podczas chwil może ciężkich, bo któż ich nie ma w życiu, pocieszam się, że moja ziemia rodzinna – Wołyń była, jest i będzie duchem tym owiana... Bo też polskość naszego regionu jest czymś tak przesądzonym i tak zwykłym, że my – starzy wołyniacy – inaczej sobie Wołyń nie przedstawiamy”¹⁷.

Wydaje się, że stan ducha Polaków wołyńskich po niemal dwudziestu latach pokoju oddaje wypowiedź jednego z redaktorów „Wołyńia” z wiosny 1939 r.: „Wołyń sprzed lat osiemnastu! Na żywym ciele regionu tego – głębokie niezabliźnione rany wojenne. W ciągu siedmiu lat łuny pożogi, zniszczenia, ruina. Linia okopów miast łąnów pszenicy czy żyta, huk dział zamiast śpiewu ptaków nad polami, terkot karabinów maszynowych zamiast brzęku kos i sierpów. Zmagania na terenie Wołyńia potężnych armii służących obcym imperializmom, cierpienia ludności cywilnej, niepewność jej losu, wreszcie wypływające z warunków owych lat zdziczenie tej ludności, jej w znacznym stopniu zdeprawowanie... Zmieniła się ziemia wołyńska, oblicze jej przybrało inny wygląd. Przebudowa ustroju rolnego, osiągnięte olbrzymie postępy na polu scalenia wsi, intensyfikacja rolnictwa wpływająca na dobrobyt mas wiejskich, rozkwit spółdzielczości, liczne inwestycje. Rozwój szkolnictwa powszechnego, zawodowego, średniego, gęsta sieć budynków szkolnych, wspaniała rozbudowa placówek oświaty pozaszkolnej... Te wszystkie rzeczy w wielkiej mierze wpłynęły na zmianę oblicza naszego regionu, na jego renesans pod każdym względem”¹⁸.

Wskazane dotychczas osiągnięcia Polski i Polaków na Wołyniu w znacznym stopniu określały potoczny obraz tej krainy w polskiej świadomości społecznej. Dominowały w nim trzy elementy. Pierwszy – to przeświadczenie o ogromnym wysiłku, jaki państwo i Polacy wkładało w podniesienie cywilizacyjne i budowę stabilnego, sprawiedliwego ładu społecznego. Drugi, to poczucie, iż koniec lat trzydziestych zamykał etap najtrudniejszej, pionierskiej pracy i dorobku zarówno państwa, jak i polskich rodzin – które ustabilizowały pozycję społeczną i dochody, zbudowały (a w każdym razie budowały) własny dom lub mieszkanie i mogły zacząć korzystać z życia po wielu latach wyrzeczeń. Trzeci, to przekonanie, że Polacy byli pod każdym względem dobrymi gospodarzami ziemi wołyńskiej. Także dla obywateli innych, niż polska narodowości. Pogląd taki prezentowali zarówno Polacy mieszkający na Wołyniu przed rokiem 1914, jak i większość przybyszów. „Nasze – polskie – starsze – pokolenie dzisiejszych wołyńiaków, związane zwłaszcza z ziemią i na ziemi siedzących odznaczało się dużą dozą sentymentu dla języka, tradycji, zwyczajów ludu wołyńskiego. Dźwięczna mowa, piękne pieśni, a przede wszystkim jakże skwapliwie przez nas odkopywane wspólne tradycje, wspólnota historyczna, wszystko to wpływało na sympatyczne, pełne wyrozumiałości i tolerancji ustosunkowanie się do tego ludu... I myślę [...], że kultura naszego narodu jest tak w sobie potężna i atrakcyjna, iż do niej przytulić się winna i tulić się będzie kultura młodych mas ludowych Wołyńia. A one już sobie poradzą: ta większa, starsza, nie skrzywdzi młodej, a młodsza w niczym nie pomniejszy atrakcyjności starszej”¹⁹. Po drugiej wojnie światowej w polskiej pamięci Wołyńia dominuje postać Henryka Józewskiego i jego „polityki wołyńskiej”. Ta zaś była i powszechnie jest interpretowana zgodnie z opinią sformułowaną jeszcze w roku

17 *Zdobycze ducha polskiego*, „Wołyń” 1939, nr 10.

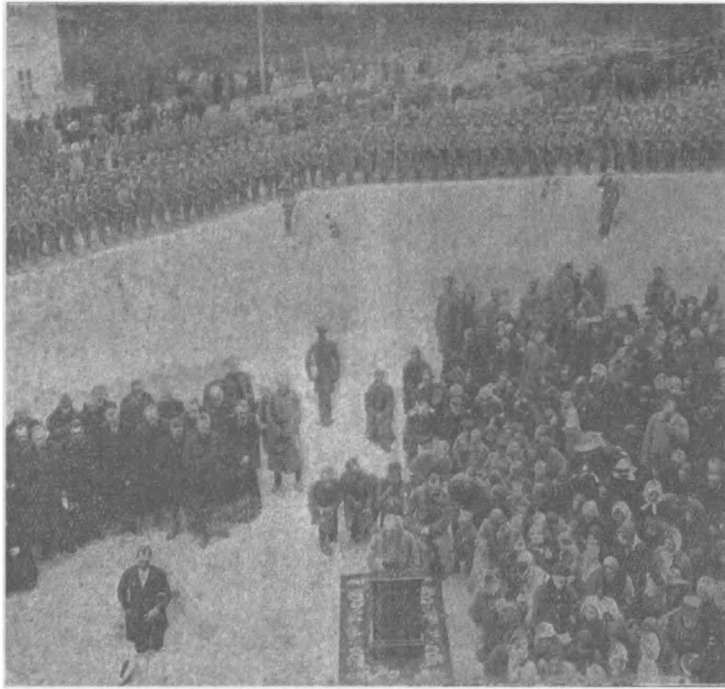
18 *Orka na ugorze*, „Wołyń” 1939, nr 8.

19 *Zdobycze...*

1939: „Za największy sukces, za osiągnięcie najbardziej cenne, uważać należy fakt stabilizacji życia politycznego Wołynia dzięki wzmocnieniu więzi nie tylko natury emocjonalnej, lecz i realnej, więzi łączącej Wołyń z całym państwem, dzięki uzdrowieniu stosunków narodowościowych na Wołyniu poprzez wciągnięcie do zgodnej współpracy ludności polskiej i ukraińskiej. Dzięki temu, iż nawiązano tu do najpiękniejszych tradycji Rzeczypospolitej, że znaleziono wspólny język, wojującemu szowinizmowi epoki przedmajowej przeciwstawiono asymilację państwową, typom Polaka i Ukraińca usiłującym zwalczać się wzajemnie przy akompaniamencie radosnego śmiechu tego, kto w tym przypadku jest tertius gaudens, przeciwstawiono typ Obywatela Rzeczypospolitej. I dziś jeśli w oczach całej ludności Wołynia tak wielkim autorytetem cieszy się niezmiennie Armia Polska, jeżeli jej chwałą wiekopomną okryte sztandary wciąż pociągają młodzież pochodzenia niepolskiego, jeżeli młody chłop wołyński dziś mówiąc o sobie dodaje «bo chociaż jestem prawosławny, Polska jest moją ojczyzną, za którą w każdej chwili gotów jestem oddać życie», jeżeli o kole młodzieży wiejskiej na Wołyniu inny chłopak pisze «skupia się w nim nie tylko młodzież katolicka czy narodowa (z metryki, bo z ducha i my nią jesteśmy)» – to jest właśnie dorobek epoki pomajowej na Wołyniu”²⁰.

Wydaje się, że zrekonstruowany wyżej sposób interpretacji rzeczywistości wołyńskiej przez mieszkańców i pracujących tam przed rokiem 1939 Polaków pozwala lepiej zrozumieć ich postawy i determinację w obronie dorobku państwa polskiego i ich własnego w piekle drugiej wojny światowej.

20 *Orka...*



Pierwsza msza polowa w Łucku na placu Katedralnym 17 maja 1919. Przy kłęczniku gen. Aleksander Karnicki. Fotografia Anny Złockiej, z: Adam Wojnicz, *Łuck na Wołyniu*, Łuck 1922, s. 86. Biblioteka Narodowa



Odznaka „Za Wołyń”, 1920. Krzyż równoramienny na laurowym wieńcu z wizerunkiem Orła, na którego piersi tarcza z herbem Wołynia; metal posrebrzany częściowo emaliowany. Muzeum Sztuki Medalierskiej Oddział Muzeum Miejskiego Wrocławia



Łuck. Widok na Stare Miasto. Fotografia, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Herb miasta Łucka, z: *Plan orientacyjny miasta Łucka 1939*, Biblioteka Narodowa



Łuck, 1925. Fotografia Henryka Poddębskiego,
Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk



Łuck. Urząd Wojewódzki Wołyński, 1931.
Fotografia Adama Juliana Łukaszewskiego, Biblioteka Jagiellońska w Kra-
kowie



Kostopol. Budynek starostwa powiatowego. Fotografia, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Dom starosty w Sarnach, (nie później niż 1928). Fotografia, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Równe. Gmach Sądu Okręgowego, 1936. Fotografia,
Narodowe Archiwum Cyfrowe



Równe. Dworzec kolejowy: widok budynku od strony peronu. Poczтівka-widokówka,
Narodowe Archiwum Cyfrowe



Łuck. Budynek Oddziału Państwowego Banku Rolnego, 1930. Fotografia, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Janowa Dolina. Ogólny widok czynnego kamieniołomu.
Fotografia z albumu *Wołyń*, P.A.T., 1935. Muzeum Niepodległości w Warszawie



Jedna z ulic nowego osiedla robotniczego w Janowej Dolinie.
Fotografia z albumu *Wołyń*, P.A.T., 1935. Muzeum Niepodległości w Warszawie



Wiśniowiec Nowy. Rynek w dzień targowy. Garncarze handlujący glinianymi naczyniami, [1925]. Fotografia Henryka Poddębskiego, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Zdobunów. Rynek, 1937. Pocztaówka, Muzeum Niepodległości w Warszawie



Równe. Targi Wołyńskie. Pawilon browaru Sznajdera z Łucka. Fotografia, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Równe. Wojewoda wołyński Aleksander Hauke-Nowak dokonuje otwarcia IX Targów Wołyńskich w obecności prezydenta m. Równego Stanisława Wołka i dyrektora Targów Tadeusza Górnickiego, wrzesień 1938. Fotografia, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Na wołyńskiej wsi. Fotografia z albumu *Wołyń*, P.A.T., 1935. Muzeum Niepodległości w Warszawie



Uprawa chmielu na Wołyniu. Fotografia z albumu *Wołyń*, P.A.T., 1935. Muzeum Niepodległości w Warszawie



Ludowy zespół ukraiński podczas dożynek. Fotografia z albumu *Wołyń*, P.A.T., 1935. Muzeum Niepodległości w Warszawie

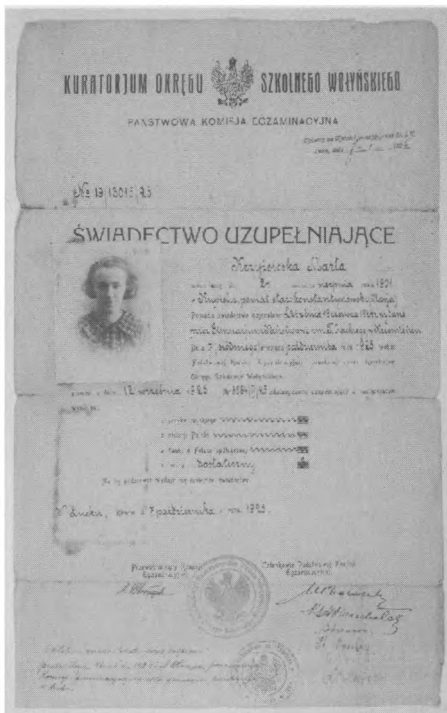
Łosiatyn. Spółdzielnia Mleczarska, 1930.
Fotografia, Muzeum Niepodległości
w Warszawie



Koło Młodzieży Wiejskiej w Serniczkach pow. Horochów. Fotografia z: „Młoda Wieś -
Młode Seło”, 15 IX 1931 nr 12 s. 4. Biblioteka Narodowa



Równe. Kuratorium Okręgu Szkolnego Wołyńskiego, (przed 1939). Pocztówka, Muzeum Niepodległości w Warszawie



Świadczenie dla Marty Krzyżewskiej wydane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Wołyńskiego po zdaniu egzaminu uzupełniającego przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, Łuck 7 października 1925 r. Własność Heleny Korgól



Włodzimierz. Państwowe Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika. Fotografia, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Kowel. Państwowa Szkoła Miernicza i Drogowa. Fotografia, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Czytelnia w bibliotece Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku, powołanego w 1935 r. z inspiracji wojewody H. Józewskiego. Fotografia, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Scena ze sztuki *Chory z urojenia*, J.B. Moliera, w wykonaniu zespołu aktorskiego Teatru Wołyńskiego im. Juliusza Słowackiego w Łucku. Od lewej: K. Leszczyński, S. Żeleński, W. Malinowski, M. Zoner (reżyser, w roli tytułowej), E. Ławski, J. Okońska, sezon 1932/33. Fotografia, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Łuck. Otwarcie pierwszego na Wołyniu stadionu sportowego. Defilada cyklistów, wrzesień 1933. Foto-pocztówka, Narodowe Archiwum Cyfrowe

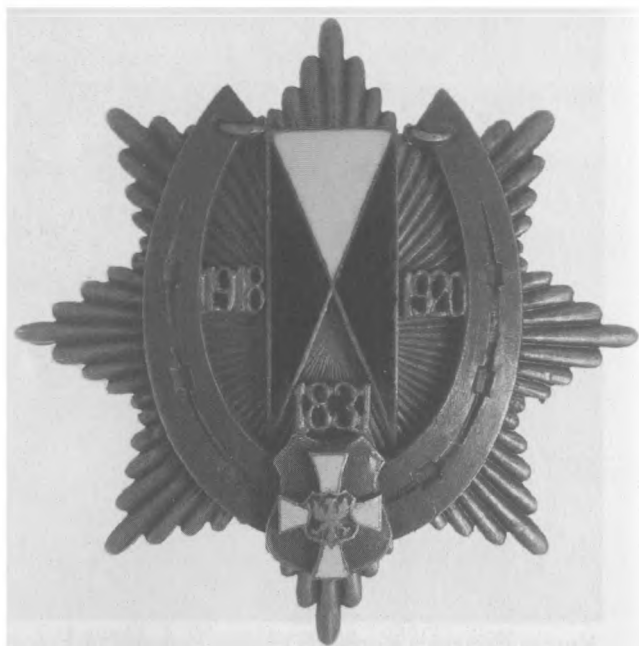


Korzec. Strażnica Korpusu Ochrony Pogranicza. Fotografia, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Odznaka pamiątkowa „Krzyż Powstańców Wołyńskich”, (po 1922); metal pozłacany i emaliowany. Muzeum Sztuki Medalierskiej Oddział Muzeum Miejskiego Wrocławia

Odznaka pamiątkowa 19. Pułku Ułanów Wołyńskich im. gen. Edmunda Różyckiego, (1925); w okresie międzywojennym pułk stacjonował w Ostrogu. Metal posrebrzany i emaliowany. Muzeum Sztuki Medalierskiej Oddział Muzeum Miejskiego Wrocławia



Odznaka pamiątkowa Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. (1929); metal posrebrzany i emaliowany. Muzeum Sztuki Medalierskiej Oddział Muzeum Miejskiego Wrocławia



Odznaka pamiątkowa 23. Pułku Piechoty im. płk. Lisa-Kuli (1933); w okresie międzywojennym pułk stacjonował we Włodzimierzu Wołyńskim. Metal posrebrzany i emaliowany. Muzeum Sztuki Medalierskiej Oddział Muzeum Miejskiego Wrocławia